

OCHRONA ZWIERZĄT A MEDYCYNA I NAUKI PRZYRODNICZE

przez Doc. Dra H. Salomona z Wiednia*)

„Weh, wer zur Wahrheit geht durch Schuld,
Sie wird ihm nimmermehr erfreulich sein.“
Friedrich Schiller.

Medycyna stała się stosowaną nauką przyrodniczą. W chorobach widzimy naturalne odczyny ciała na szkodliwości w niem się znajdujące, doświadczenia przyrody na naszym organizmie. To doświadczenie stara się patologia doświadczalna powtórzyć i bada warunki doświadczenia w ciele zwierzęcia. Jednolitość życia pozwala na użycie do doświadczenia zwierząt najróżniejszych klas. W podobnych warunkach jak patologia, znajduje się także fizjologia, która stara się odgadnąć mechanizm objawów życia. Tak więc zyskało doświadczenie na zwierzęciu szerokie zastosowanie w modnej medycynie i wywołało jako przeciwdziałanie silny prąd przeciw wiwisekcyjny.

Z walki tej między medycyną a ruchem przeciwwiwisekcyjnym zwyciężko wyszła medycyna i z roku na rok zdobywa coraz więcej pola. Wielkie postępy dzięki doświadczalnemu kierownikowi medycyny mnożyły się coraz bardziej, coraz bardziej zyskały na znaczeniu, zdobycze — przypominam tylko choćby serodiagnostykę, seroterapię i epidemiologię — stały się widoczne także dla oczu mało myślącego laika, którzy dowiaduje się jedynie o popularnych pracach olbrzymiego materiału doświadczalnych faktów. Także wzmożone zastosowanie różnych fizykalnych sposobów leczenia musiało ruchowi przeciw wiwisekcyjnemu zaszkodzić. Bo, aby tylko przykład przytoczyć, musiały, tak szeroko omawiane owrzodzenia występujące po stosowaniu promieni Roentgenowskich — zwrócić uwagę publiczności, czy nie można było zastosowanie tych promieni do leczenia ludzi, poprzedzić rozległymi doświadczeniami na zwierzętach?

Dlatego pozostaje — to znajduje się poza granicami dyskusji — doświadczenie na zwierzęciu złem tak samo koniecznym, jak zabijanie bydła rzeźnego (na rzeź).

Ale właśnie ta pomyślna sytuacja medycyny wobec jej wrogów pozwala na postawienie pytania :

Jak dalece można przysłużyć się ruchowi przeciw wiwisekcyjnemu bez uszczerbku medycynie doświadczalnej? Czy nie można zwłaszcza zapobiedz wypadkom, które u przeciwników, powodowanych często najlepszymi pobudkami, wywołują uzasadnione i zrozumiałe rozgoryczenie?

Należy tu odróżnić doświadczenie za zwierzęciu jako takie od towarzyszących okoliczności, sprawienie, odżywienie i t. d. Odważyłbym się sądzić, że o wiele bardziej, niż doświadczenie samo, te właśnie towarzyszące okoliczności przypominają szerokim kołom sprawę wiwisekcyi. Jeśli

*) Tom. z „Medizinische Klinik“ Roczn. 5 Nr 38. Wiedeń 1909.

człowiek samotny lub pozbawiony miłego otoczenia, posiada przez szereg lat psa, który mu jest wiernie oddany, której to zalety, jak raz pewien przyrodnik się wyraził, człowiek od psa się nauczył — jeśli zatem człowiek pewnego dnia straci swego przyjaciela, a znajdzie go potem operowanego i cierpiącego w stajni jakiegoś Laboratorium, to mogą to zrozumieć, jeśli człowiek ten wobec postępu medycyny i ludzkości wogóle zupełnie obojętny, w danej chwili zależnie od jego usposobienia, albo badacza czynnie znieważy, albo stanie się wrogiem wszelkiej wiwisekcji. Takie przypadki, które w typowy sposób spotykają prawie każdego, który się doświadczeniami na zwierzętach zajmuje, przydarzają się coraz to częściej. Można się będzie od nich uwolnić tylko w ten sposób, że zakłady nabywać będą zwierzęta zasadniczo tylko od handlarzy koncesyonowanych. A każdego handlarza, którego kwalifikacya budzi choćby najdrobniejsze wątpliwości, należy od dalszej dostawy usunąć.

Najlepiej mogłyby dostarczać, ewentualnie hodować zwierzęta rakarnie w których rocznie mnóstwo zwierząt zabija się bezcelowo (Pallauf). Inaczej bowiem wydarzy się nawet najlojalniej usposobionym zakładom, że otrzymają od handlarzy zwierzęta nieprawnie nabyte.

Taksamo, jak przy zakupnie zwierząt, dałyby się ułagodzić niektóre szczegóły przy obsłudze i odżywianiu. Stajnie powinny być zakładane i utrzymywane w sposób odpowiadający wielkim zakładom i ich ludzkiemu celowi. W ten sposób zaznaczyłoby się wyraźnie, że stan lekarski stara się zredukować do minimum krzywdę, nieodłącznie związaną z doświadczeniem na zwierzęciu. Ale i w ramach obecnych stosunków w stajniach, czasem bardzo niedostatecznych może oko kierownika zakładu wiele poprawić, jeśli tylko często nad zwierzętami czuwa.

Co się tyczy samego doświadczenia, to można w tym zakładzie spokojnie powierzyć się współczuciu lekarza. Należy szeroko stosować uspienia, jednakże jeszcze przed przywiązaniem zwierzęcia. W każdym razie musi uczucie dyrektora wespół z pracownikami starać się o to, aby zwierząt używać tylko do doświadczeń z góry obmyślanych i dążących do jakichś celów. Można jednak z zadowoleniem nadmienić, że na tym punkcie przyjaciel zwierząt najmniej ma podstaw do zarzutów.

Jedno należy jednak ze szczególnym powiedzieć naciskiem: Jak nie można zabronić badaczom doświadczeń na zwierzętach, tak można się bez nich obejść, jeśli idzie o demonstrację znanych faktów. Doświadczenie podczas wykładu możnaby niejednokrotnie pominąć. Na szczęście zdaje się ono należeć tylko do historii. Ja sam nigdy czegoś podobnego nie dożyłem.

Można przeto doświadczenie pozbawić niejednego ciernia, bez obrabowania go z wolności ruchu. Przy zachowaniu wspomnianych zasad należy się spodziewać, że wiele energii traconej bezcelowo w niektórych stowarzyszeniach ochrony zwierząt zwróci się na inne pole — wspominam tylko wykwyty polowania z nagonką (Parforcejagd), chwywanie do łapek na drapieżne zwierzęta i sprawa zachowania gatunku.

O wiele bardziej, aniżeli po ludzku wykonywane doświadczenia na zwierzętach, które sami hodujemy, musi przyjaciela przyrody zaniepokoić

stanowisko, jakie zaczęła zajmować doświadczalna medycyna w kwestyi zachowania fauny. Nowe badania nad sposobem zakażenia choroby muchy Tse-tse i śpiączki wykazały, że mogą przy tem odgrywać poważną rolę wielkie zwierzęta kręgowie bądź to jako nosiciele świdrowców, bądź też jako źródło krwi dla much je przynoszących. Z faktów tych zrodziły się wnioski, jak wyniszczenie wielkich zwierząt dzikich, krokodyli i t. d. Pytaniem tem, czy wnioski te nie mają może problematycznej wartości co do korzyści, tu nie chcę się zajmować. Ale przy całym zachowaniu ludzkich praw zdają mi się wnioski te nieco zadaleko dążyć. Zapewne, najpewniejszym środkiem wyniszczenia robactwa jest zakażenie całego domu. Ale będzie się przecież także próbować i innych środków, a właśnie obecne czasy ze swymi nadspodziewanymi postępani usprawiedliwiają nadzieję, że i świdrowce będzie można pokonać inną drogą. Na szczęście mnożą się głosy ostrzegające. Proszę porównać n. p. referat Doflema o świdrowcach na zgromadzeniu przyrodników i lekarzy w r. 1908. Ze strony nefachowców należy się szczególne podziękowanie księciu Raciborza, przewodniczącemu komisji dla ochrony zwierząt w niemieckiej Afryce.

Także i pod trzecim względem, o którym chcę wspomnieć, zdają się pozostawać w sprzeczności wzajemnej nauki przyrodnicze i ochrona zwierząt. Nie chcę tu wdawać się w ocenę obyczajności polowania, tem mniej że musi się przyznać nie bez wstydu, że bez ochronnego czasu bezmyślne tępienie zwierząt posunęło by się o wiele dalej. Ale pewnem jest, że na polu tropikalnem, mało ulegającemu kontroli, duch polowania dzięki próżności i chęci reklamy, a u kobiet dzięki histerycznym równoważnikom doprowadził do pewnego rodzaju zdziczenia. Na tem musi wiedza przyrodnicza niezasażenie cierpieć. Kilka lepiej lub gorzej zachowanych skór z siercią przywozi się jakiemu muzeum przyrodniczemu, czem nadaje się polowaniu piętno naukowe i drukuje w prasie. Jeszcze pewniej zyskuje się rozgrzeszenie, jeśli się zabiera z sobą zoologa.

Naturalnie, że naukowa zoologia trzyma się zdala od podobnych spraw, a jej metody badania zgoła są odmienne, a chociaż czynności klasyfikacyjne i zbieracze muszą być uwzględniane — to żaden zoolog nie upatruje w dostarczeniu kilku skór z siercią czynności naukowej. Dlatego należy żądać, aby zoologowie zabierani na polowanie i w tym względzie starali się wywrzeć wpływ miarkujący.

Surowa kontrola, jakiej żądamy od medycznych zakładów przy sprawianiu i utrzymywaniu materiału zwierzęcego, jest dla zoologii znacznie utrudnioną, bo opłacani strzelcy przebywają w dali w różnych tropicznych okolicach. Ich tryb życia zna każdy, kto ich tam widział, lub czytał dzieło Hagenbecka „Von Tieren und Menschen“ (O zwierzętach i ludziach).

Lekarze i przyrodnicy muszą bacniejszą uwagę zwrócić ku zachowaniu przepięknego skarbu gatunków świata zwierzęcego. Inaczej bowiem mogą niebawem wielkie działy zoologii przejść w zakres paleontologii.

